

ŹRÓDŁA PRZESTĘPNOŚCI

napisał

JULIUSZ MAKAREWICZ

Nowsza socjologia lubi porównanie społeczeństwa do organizmu żyjącego. Organizm może cieszyć się pełnem zdrowiem, mogą go nawiedzać choroby. Jeżeli społeczeństwo jest organizmem, to trzeba by ze smutkiem stwierdzić, że nie jest to organizm bezwzględnie zdrowy. Przeciwnie, cierpi on na cały szereg chorób, i to chorób chronicznych; jedną z nich to kwestya socyalna, kwestya organizacyi wewnętrznej grupy społecznej, kwestya tych jednostek licznych, które nie otrzymują od całości tego, co się im bądź z tytułu ich wartości społecznej, bądź nawet z tytułu ich godności ludzkiej należy; inną znów to — przestępstwo. Choroby to chroniczne. Nie brak, jak zwykle tam, gdzie jest chory — lekarzy, i to tak lekarzy z dyplomem, uczonych, jak i lekarzy-naturalistów, praktycznych polityków, działaczy społecznych, z których każdy poleca jakiś uniwersalny środek. Choroba jednak trwa dalej. Przestępstwo. to zjawisko patologii społecznej, polegające na wyłamywaniu się jednostki z pod ogólnych reguł postępowania, podanych pod grozą kary. Nie dzieje się to dla zaznaczenia swej indywidualności, nieznoszącej pęt życia społecznego, i złączonych z niem nakazów i zakazów, w regule chodzi tu o zaspokojenie pewnych potrzeb materyalnych lub duchowych, przełamanie norm społecznych staje się dla przestępcy koniecznością.

Spółeczeństwo odpowiada karą, bo zamach na jej normy jest zamachem pośrednio na jego byt. I oto konflikt gotowy, konflikt odbywający się ciągle, bez przerwy, z roku na rok. Ojciec statystyki, Quetelet, powiedział jeszcze w pierwszej połowie wieku XIX: *il est un budget qu'on paie avec une regularité effrayante, c'est celui des prisons, des bagnes et des échafauds.*

Przestępstwo zmienia swe formy w miarę różnic ustawodawczych i kultury, zmienia swą barwę i natężenie w miarę klasy społecznej, zawodu, wieku nawet, w miarę pór roku; ostateczny bilans roczny jest mniej więcej ten sam. Operując t. zw. metodą wielkiej liczby, powiedzieć można: przestępstwo trwa ciągle, jest zjawiskiem

nieodłącznym od życia społecznego, choć zjawiskiem społecznej choroby, trawiącej organizm.

Medycyna nowożytna słusznie zupełnie każe się zastanawiać przede wszystkim nad etiologią choroby, nad jej przyczyną, to też szukajmy etiologii zbrodni. Gdzie szukać przyczyn przestępności, oto pytanie, od którego zawisła odpowiedź na pytanie dalsze, czy choroba społeczna jest z istoty swej nieuleczalną, i czy są środki przynajmniej do jej złagodzenia.

Zacznijmy od haseł popularnych: kwestyę przestępstwa łączy się często z kwestyą socyjalną w nierozzerwalną całość, a jako dogmat ogłasza się światu: przestępstwo rodzi się ze złej organizacyi społecznej, w szczególności z nędzy, z tego stanu, w którym jednostka nie ma warunków minimalnych bytu, a przestępstwo w takim razie to akt samoobrony ze strony jednostki.

Logicznem następstwem tego stanowiska jest oczywiście odmówienie społeczeństwu prawa odwetu, prawa kary.

Czy nędza jest źródłem przestępstwa? Tak, o ile chodzi o przestępstwa pewnego rodzaju — przeciw własności. Istnieją t. zw. diagramy, rysunkowe przedstawienia, wykazujące związek ścisły, zachodzący między cenami zboża a ilością przestępstw. Diagramy te, używane i nadużywane do propagandy politycznej, robią niewątpliwie wrażenie przygnębiające: okazuje się bowiem, że w miarę wzrostu cen zboża lub w ogóle powszechnie używanych artykułów żywności, wzrasta ilość przestępstw przeciw własności; w razie spadku tych cen, a więc łatwiejszych warunków bytu, ilość przestępstw przeciw własności się zmniejsza.

Cechą każdego hasła agitacyjnego jest jego jednostronność. Jednostronnem jest tworzenie ogólnego prawa ze statystyki jednego tylko rodzaju przestępstwa. Poza przestępstwami przeciw własności istnieje cały szereg innych: przeciw obyczajności, przeciw bezpieczeństwu cielesnemu jednostki, przeciw czci, przeciw władzy państwowej i t. d. Czy tu także nędza jest tym czynnikiem, który powoduje natężenie przestępności? Statystyka inne podaje nam tu cyfry. Pokazuje się, że w latach urodzaju, w latach dobrobytu zanika nędza, a liczba przestępstw ogólna się nie zmniejsza, w miejsce przestępstw przeciw własności wstępują przestępstwa przeciw obyczajności i t. d.

Do tego samego rezultatu dochodzimy z chwilą, gdy zapy-

tamy o udział w przestępczości różnych pod względem przeciętnej zamożności społeczeństw.

Analogiczne zjawisko można zauważyć, o ile chodzi o stosunek przestępczości do pór roku. W zimie, zwłaszcza ostrej, króluje kradzież, w lecie, zwłaszcza gorącym i urodzajnym — nożownictwo, zgwałcenie, obraza czci... Największa ilość przestępstw przeciw obyczajności występuje w miesiącach letnich: od maja do sierpnia, szczególnie wielkie natężenie ich łączy się z miesiącami czerwcem i lipcem. Specjalnością sierpnia jest lekkie i ciężkie uszkodzenie ciała, najście domu, opór stawiany osobom urzędowym i t. d., w lipcu i sierpniu zjawia się największa ilość przypadków obrazy czci, w lutym i marcu zaś spotykamy skutki ciepłych nocy letnich — dzieciobójstwo w największym napięciu.

W zimie też zjawia się znów wielkie natężenie przestępstw przeciw własności. Wzrostowi potrzeb w zimie i pokusie do zaspokojenia ich na drodze zbrodni odpowiada wzrost dochodów i zmniejszenie wydatków w lecie, za czem idzie korzystanie z lepszej sytuacji majątkowej w celach rozrywki, za którą idzie znów bijatyka i wyładowywanie energii życiowej w innych karygodnych kierunkach.

Stosunek ten wystąpi jeszcze jaskrawiej, jeżeli uwzględni się stosunek wsi i miasta odnośnie do udziału w przestępstwach przeciw własności.

Na miasta przypada udział w przestępczości znacznie większy, niż wynikający ze stosunku do ilości mieszkańców, a jako specjalność występują kradzież, oszustwo, defraudacja. Socjologia przyjmuje jako pewnik, że kradzież na wsi pochodzi z nędzy, w małych miasteczkach z wstrętu do pracy, we wielkich miastach nędza odgrywa mniejszą rolę, większą chęć używania. Kontrast między zbytkiem bogatych a skromną egzystencją ubogich popycha kobietę w ramiona nierządu, mężczyznę w otchłań przestępstwa. Nie zła ekonomiczna i społeczna organizacja tu winna, lecz brak charakteru i chęć używania jednostki.

Gdyby się nawet udało stworzyć tak idealne stosunki, by jednostce zapewnić byt, to przestępstwa przez to się nie usunie jeszcze; może zmaleje ilość przestępstw przeciw własności, wzrośnie za to ilość tych czynów karygodnych, które są towarzyszami lepszych warunków materialnych. Ogólna cyfra nie zmieni się, przesunie się tylko punkt ciężkości z jednej kategorii na drugą. Przesuwanie się tego punktu ciężkości objawia się już dzisiaj w statystyce państw

europcyjskich; cyfrowo da się wykazać mniejszą z roku na rok ilość przestępcstw przeciw własności, wzrost natomiast nieustanny ilości przestępcstw przeciw osobom. Pozostaje to w związku z pocieszającym z innych względów podniesieniem się przeciętnej zamożności. W Austrii n. p. w latach 1870—1900 zmniejszyła się ilość rabunków o 40%, kradzieży o 12%, wzrosła natomiast ilość niebezpiecznych pogrózek o 55%, przestępcstw przeciw obyczajności o 70%. Okazuje się stąd, że źródła właściwego przestępcstwa szukać należy w niskich porych natury ludzkiej.

Historia przestępcstwa, owe popularne dziś »dzieje grzechu«, to historia jednostki, wyłamującej się z granic zakreślonych jej swobodzie przez normy społeczne. Zakaz czy nakaz społeczny, to pobudka, którą społeczeństwo wkłada do wielkiej retorty duchowej, zwanej ludzką Psyche. W retorcie tej kotłuje, nie jedna tam tylko społeczna mieści się pobudka, pobudek tam wiele różnorodnych a sprzecznych; od ich siły, wzajemnego stosunku, zależy ostateczny wynik zmagania się, zależy kierunek, jaki obierze ludzka wola, od tego zależy, czy jednostka pójdzie w kierunku wskazanym przez prawo, czy też innym. Nie wchodzę w kwestyę determinizmu, czy indeterminizmu, bo naukowo biorąc kwestya to sporna: jeden zapowiada, że rezultat owej walki pobudek następuje mechanicznie jak pierwiastków chemicznych, drugi przyznaje duszy ludzkiej możliwość wybierania między pobudkami, czyli t. zw. wolną wolę. Dla odpowiedzialności wobec prawa wystarcza stwierdzenie, że pobudka w formie społecznego zakazu była, i że inne pobudki wzięły nad nią górę.

Pobudek, które prą do dokonania przestępcstwa, jest wiele, po największej części wynikają one wprost z ułomnej natury ludzkiej. Czy staniemy na stanowisku religijnem i mówić będziemy o skutkach grzechu pierworodnego, czy na stanowisku t. zw. przyrodniczego poglądu na świat, zgodzić się musimy na jedno: że w każdej przeciętnej jednostce ludzkiej drzemią instynkta niskie w wyższym lub niższym stopniu: chęć zysku, mściwość, chęć zadowolenia próżności, popęd zmysłowy i t. d. To nie są pobudki kierujące tylko zbrodniarzem, to są pobudki ogóło-ludzkie, tak ludzkie, że liczy się z niemi społeczeństwo samo, stwarzając dla nich upust w formach najróżnorodniejszych: dla próżności stwarza się ordery, mające zewnętrznie zaznaczać zasługę, tytuły, mające podkreślać znaczenie jednostki, czy szlachetność dziedziczną całej rodziny, dla popędu zmysłowego

stwarza społeczeństwo instytucję małżeństwa; wszak według kano-
nistów *matrimonium est remedium concupiscentiae...*

Obok pobudek zwykłych, przeciętnych, zjawiają się anormalne,
właściwe tylko niezwykłym jednostkom: gorąca miłość ojczyzny,
popychająca do poświęcenia własnego ja, lub chorobliwa mania
sławy w rodzaju Herostrata...

Te tak silne i tak różnorodne pobudki zwalczać ma — oschły
zakaz Prawa, walka bardzo nierówna.

Z pomocą pobudce, reprezentowanej przez zakaz prawny, przyjść
mogą inne jeszcze pobudki: religijne, etyczne i estetyczne. A więc
obok poziomej obawy kary ludzkiej zjawić się może także obawa
kary wiecznej, obok obawy konfliktu z kodeksem karnym obawa
popęśnienia grzechu.

W niektórych jednostkach zjawiają się oddzielnie pobudki al-
truizmu, jak w duszy owego filozofa francuskiego Guyau, który
mierząc własną miarą, przepowiadał równocześnie bezreligijność
przyszłości i usunięcie wszelkich zakazów i kar społecznych, gdyż
miłość bliźniego — altruizm robić będzie postępy tak wielkie, że z cza-
sem jednostka automatycznie niejako wstrzymywać się będzie od
czynów społecznie szkodliwych.

Zjawiają się czasem pobudki wyrafinowanej kultury — po-
budki estetyczne — jak u bohatera powieści: »Bez Dogmatu«, który
niezdolnym był do popełnienia czynu nikczemnego, tylko dlatego,
że brzydki... Płoszowski czuł wstręt estetyczny do czynu etycznie
brudnego.

Pobudki te wszystkie, które spieszą prawu z pomocą, wkłada
społeczeństwo samo częścią, częścią powstają w drodze dziedzic-
zości; mówimy wtedy o t. zw. dobrych instynktach, o dobrych ro-
dzinach...

Jest rzeczą naturalną, że przestępstwo powstaje wtedy, kiedy
jednostka nie da się odstraszyć groźbą kary, kiedy nie zna innych
szlachetniejszych pobudek wcale, lub pozostaje głuchą na ich działanie.

Oto staje problem: kiedy i dlaczego jednostka nie ulega wpły-
wowi owych pobudek szlachetnych, kiedy i dlaczego pozwala kiero-
wać sobą innymi, choćby zresztą naturalnymi motywami. Oto wielki
problem starej jak świat walki społeczeństwa z przestępstwem. Od
rozwiązania problemu tego zależy wiele, bo jasną jest rzeczą, że
z ludzkiej Psyche nie wykorzenimy porywów, z naturą ludzką zwią-
zanych; wszelkie próby w tym kierunku, to praca Syzyfa. Możemy

jednak wzmacniać pobudki szlachetne, starać się o to, by jednostka nie znalazła się w sytuacji, w której dobre strony jej Psyche przestają działać; odwrotnie znów starać się należy o to, by pobudki te dobre wzmacniać, o ile są, wkładać, o ile ich wcale nie ma.

Gdzie jednostka odbiera pierwsze zasady życia społecznego, gdzie otrzymać ma pierwociny szlachetnych pobudek, gdzie pierwsze wiadomości religijne i etyczne zasady? W rodzinie, w tej drobnej grupie społecznej, której dobre funkcjonowanie rozstrzyga o ogólnym zdrowiu wielkiego organizmu społecznego. Czego nie da rodzina swem ciepłem tchnieniem, tego surowa ręka życia codziennego nie zastąpi łatwo. Źle się dzieje tam, gdzie nie ma rodziny, gdzie państwo obejmuje rolę zastępcy, gdzie obcy ludzie biorą na siebie rolę wychowawców.

Oto dotykamy bolesnej rany życia nowożytnego — statystyka i obserwacja zaznaczają objaw groźny: upadek rodziny.

Rodzina upada w sposób trojaki: przez unikanie małżeństwa i wzrost liczby celibataryuszów, dalej przez zawieranie małżeństw z pobudek, ze samą instytucją mało mających wspólnego, często zbrodniczych, jak n. p. dla ukrycia kuplerstwa, wreszcie przez rozbicie ogniska domowego skutkiem pracy pozadomowej obojga rodziców.

Materyalizacya i chęć używania jednych, praca fabryczna drugich, wywołują zjawisko o następstwach nieobliczalnych.

Skutki są widoczne i niewątpliwe. Tam, gdzie nie ma małżeństwa, tam dziecko na świat przychodzące jest brzemieniem nieznośnym i haniebnym dla matki — złe instynkty biorą górę nawet nad naturalnym popędem macierzyństwa; i oto objaśnienie, dlaczego liczba przypadków dzieciobójstwa i spędzenia płodu wzrasta z roku na rok. Typowym przykładem tego zjawiska jest współczesna Francya.

Ale nie tylko dla matki groźnym jest brak legalnych związków. Dziecko nieprawie, przychodzące na świat, od pierwszej chwili znajduje się w warunkach trudnych moralnie i materyalnie, rozterka wewnętrzna matki, pozbawionej szacunku i otoczenia, nie może być czynnikiem pedagogicznym; statystyka odpowiada też wymownymi cyframi. Na stu przestępców przypada dwadzieścia siedm osób nieprawego pochodzenia. Tam, gdzie rodzina istnieje wprawdzie w teorii, ale brak jej w rzeczywistości, a więc w dzielnicach fabrycznych, gdzie rodzice dzień spędzają w fabryce, a dzieci na ulicy — tam zjawia się znowu groźny wzrost przestępczości.

Tam, gdzie upada rodzina, musi się państwo zająć wychowa-

niem, kulturą etycznych pobudek; najgorzej tam, gdzie rodzina już upada, a jeszcze nie wprowadzono wychowania przymusowego.

Dla etyologii przestępstwa ważnym jest nietylko, dlaczego w przestępcy pobudek społecznych brak, ważniejszym jeszcze, dlaczego u innego nad społecznymi, które posiada, biorą górę antysocyalne?

Są pewne stany psychiczne, sprzyjające rozwojowi pobudek przestępnych. Jak bakteryolog ma swą żelatynę, na której uprawia z powodzeniem kulturę bakterii, tak pobudki złe rozwiela się na podłożu alkoholizmu i chorób nerwowych.

Zestawienia statystyczne, wykazujące związek między zbrodnią a alkoholem, są tak liczne, obserwacje tak dokładne i sumienne, że można mówić o pewnikach. Przedewszystkiem oczywiście wymienić należy bezpośrednie skutki użycia, niekoniecznie nadużycia alkoholu. Mylnem byłoby przypuszczenie, że tylko pijacy nałogowi, t. zw. alkoholicy, wchodzą w kolizję z ustawą karną; nie nałóg rozstrzyga, lecz alkoholiczne odurzenie, które może być epizodem w życiu jednostki, epizodem o następstwach fatalnych tak dla niej, jak dla otoczenia.

Statystyka pruska (Baer) wykazuje, że na 30.000 więźniów przypada około 45% alkoholików, między tymi zaś większa połowa należy do kategorii pijaków ze sposobności. Jeszcze jaskrawiej wystąpią cyfry, gdy się uwzględni pewien tylko rodzaj przestępstw: uszkodzenie cielesne, opór wobec władzy, naruszenie miru domowego, uszkodzenie cudzej własności, przestępstwa przeciw obyczajności: liczba sprawców, należących do kategorii pijaków przy sposobności, waha się między 50% a 70%. Szczególnie wymowną jest statystyka austriacka, badania przeprowadzone na podstawie aktów karnych (Löffler). Jeżeli przejdziemy sprawy karne pewnego okresu czasu, i zadamy sobie pytanie w każdym poszczególnym przypadku, czy sprawca działał pod wpływem alkoholu, w podrażnieniu alkoholizmem, to otrzymamy wyniki zatrważające. Na sto zbrodni pewnej grupy, tej mianowicie, przy której alkohol w ogóle znaczenie mieć może (przestępstwa z dzikości, przeciw obyczajności i przeciw władzy państwowej) przypada od 52 do 59 na sprawców podchmielonych. Szczególnie popularnymi wśród alkoholików są przestępstwa przeciw władzy państwowej — dochodzą tu do 75%; sposobność zbyt łatwa: pijak wyprawia awantury, policja chce go uspokoić lub usunąć z miejsca publicznego, pijak stawia opór, bije i kopie, zbrodnia gotowa.

Weźmy inne zestawienie, jako probierz dla kontroli: rozdział przestępności według dni tygodnia. Okazuje się, że na sto zbrodni przypada 43 na niedzielę, 18 na poniedziałek, siedmnaście na sobotę, na inne dni tygodnia przypada zaledwo po cztery do siedmiu. Jeszcze wyższe cyfry otrzymamy, jeżeli pod uwagę weźmiemy nie wszelkie możliwe przestępstwa, lecz przestępstwa specjalnej grupy, i ograniczymy się do przestępstw przeciw obyczajności, władzy i bezpieczeństwu cielesnemu — okaże się, że z tych przestępstw przypada 70% na niedzielę. Rzecz jasna, że nie dzień ten, poświęcony przez Kościół służbie Bożej, przez społeczeństwo odpoczynkowi, że nie dzień jako taki winę ponosi — przyczyna tkwi w spożyciu w tym dniu niezwykle wielkich ilości alkoholu. Dla szerokich warstw odpoczynek jest jednoznacznym z rozrywką, rozrywki nieodłącznym towarzyszem kieliszek, ogniskiem zabawy karczma czy knajpa.

Wielki udział soboty i poniedziałku w przestępności tłumaczy się również alkoholizmem: w sobotę robotnik otrzymuje wynagrodzenie tygodniowe, zaczyna już wieczorem pić, w niedzielę następuje ciąg dalszy, a poniedziałek nosi nazwę niebieskiego w gwarze robotniczej.

Powstaje pytanie: dlaczego alkohol wytwarza zbrodnie?

Psychologia daje na to pytanie dwie odpowiedzi: stwierdza przede wszystkim ujemny wpływ alkoholu na intelekt, i to nawet przy bardzo nieznacznej konsumpcji, n. p. jednego litra piwa — następuje osłabienie pamięci, praca myślowa postępuje wolniej, łączenie pojęć jest utrudnione. Obok tego postępuje rzecz gorsza: wzrost pobudliwości, t. zw. reakcja jednostki na podrażnienie pochodzące z zewnątrz, jest o wiele szybszą, następuje reakcja przedwczesna bez udziału intelektu, i stąd zwykle fałszywa.

Oto przyczyna kłótni w alkoholizmie podrażnieniu, po kłótni następuje bijatyka, uszkodzenie cielesne, uszkodzenie cudzej własności, opór wobec wkraczającej władzy i t. d. Stan ten alkoholizmem podrażnienia (nadmiernej pobudliwości), łącznie z przytępieniem intelektu trwa stosunkowo długo, stąd wynikają przestępstwa już po ukończeniu właściwej pijatyki, na drodze powrotnej do domu. W razie trwałego używania alkoholu następuje z natury rzeczy coraz silniejsze, z czasem trwałe, upośledzenie funkcji umysłowych i chroniczna pobudliwość. Nałogowy alkoholizm pozostaje z przestępstwem w związku nie tylko bezpośrednim, ale także pośrednim; alkoholizm rodziców wywołuje zwyrodnienie potomstwa: blisko połowa dzieci

alkoholików jest fizycznie i umysłowo zwyrodniałych, ponadto alkoholizm sam jest w znacznej ilości przypadków — dziedzicznym. Czego spodziewać się można po ludziach, w ten sposób do walki o byt przygotowanych?

Alkoholizm rodziców prowadzi dalej do upadku rodziny, do złych przykładów dla dzieci, do nadwreżenia równowagi finansowej, do nędzy. Dziecko w tych warunkach wyrastające zbyt mało ma danych, by nie ulec pobudkom, wiodącym do przestępstwa.

Choroby nerwowe stwarzają stan psychiczny podobny do tego, który wywołuje użycie alkoholu: powstaje zupełny (lub anormalnie silny) brak odporności na pobudki prące do dokonania czynu karygodnego. Stan ten jest groźniejszy lub mniej groźny, zależnie od stopnia choroby; stopniowanie jest tu znaczne, od zwykłego braku woli jako najniższego stopnia neurastenii, aż do epilepsji i hysteropilepsji napotykamy ogromną ilość schorzeń. Doświadczenie codzienne uczy, że neurastenik posiada nadmierną wrażliwość, która każe mu reagować zbyt ostro na rzekomą obrazę, lub dla dogodzenia chwilowej, ale bardzo silnej chęci posiadania jakiegoś przedmiotu, gotów jest popełnić czyn nietylko niezgodny z etyką, ale wręcz karygodny. Typowym przykładem są kradzieże bardzo eleganckich dam w wielkich magazynach paryskich, gdzie nie ma sprzedawaczy, a także pozornie kontroli. Pokusa jest wielka: koronki, czy wstążki, rękawiczki, czy jedwabie, rozłożone ponętnie; jedna chwila, a przedmiot pożądania może znaleźć się pod obszernem futrem czy mantylą. Walka dobrych zasad z pożądaniem trwa krótko, przy małej odporności skutkiem słabego ustroju psychofizycznego — pobudki poziome odnoszą zwycięstwo.

Przypadków tego rodzaju osłabienia woli, w praktyce życiowej i sądowej spotkać można wiele; mówi się zwykle o słabym lub lichym charakterze, o człowieku, który gotów popełnić nikczemność, by nie narazić się na walkę o byt i t. d.

Chorobliwy stan psychiczny występuje silniej u epileptyków. Epilepsja jest chorobą bardziej rozpowszechnioną, niż to się zwykle przypuszcza: na tysiąc ludzi przyjmuje się jednego do dwu epileptyków. W języku potocznym mówiąc o epilepsji, ma się na myśli tylko sam atak; nie zwraca się uwagi, że jednostka takim atakom ulegająca ma już cały ustrój nerwowy w większym lub mniejszym stopniu schorzały.

Ataki epileptyczne uchodzą często uwagi otoczenia, a miano-

wicie jeśli następują w porze nocnej, lub polegają na krótkotrwałej utracie przytomności wzgl. zawrocie głowy.

Upośledzenie intelektu i zmniejszenie odporności na pobudki istniejące u epileptyka w ogólności, wzrastają w miarę zbliżania się ataku. Powstaje pobudliwość i zjawia się niepokój, prąży do rozwinięcia jakiegoś działania, które najczęściej przybiera formy karygodne; zjawia się popęd do niszczenia, podkładania ognia, zabierania rzeczy obcych, obnażania się w sposób przeciwny moralności i t. p. Po ataku epileptycznym zjawia się stan zaćmienia umysłu, odpowiadający mniej więcej stanowi przed atakiem, z tą różnicą, że siła natężenia jest większą. W razie zaćmienia, dochodzącego do zupełnej utraty świadomości, nie ma mowy w ogóle o przestępstwie, gdyż po stronie sprawcy nie ma poczytalności; inaczej przedstawia się rzecz w razie częściowej tylko utraty przytomności i utraty odporności. Typowy przypadek hysteroepilepsyi w związku z przestępstwem zdarzył się w Krakowskim przed kilku laty. Na wsi, w krótkim przeciągu czasu kilka razy po sobie, zdarzyły się pożary; wątpliwości nie ulegało, że ogień podkładała zbrodnicza ręka. Równocześnie na drodze publicznej, w chatach, przed plebanią i t. d. znajdowano kartki papieru, zapisane ręką niewprawną, a zawierające obelgi pod adresem księdza, wójta, wybitniejszych członków gminy, przytem nieobyczajne zwroty, dowodzące zupełnego zepsucia piszącego. Żandarmerya nie mogła wyszukać ani sprawcy pożarów, ani autora pamfletów. Wprawdzie podejrzenie co do podpalenia zwróciło się przeciw jednemu z miejscowych włościan, nawet na podstawie poszlak przyszło do zasądzenia, ale on do ostatniej chwili czynu się wypierał, a w więzieniu ze zmartwienia umarł. Gdy pożary nie ustawały, a kartki nieobyczajne dalej znajdowano — dochodzenia podjęto z energią zdwojoną, i cóż się okazało: sprawcę znaleziono w osobie szesnastoletniej dziewczyny, wzorowego prowadzenia się zresztą. W czasie trwania aresztu śledczego podlegała atakom hysteroepileptycznym tak silnym, że lekarz więzienny mógł być dla próby, czy nie symuluje, wbić jej igłę w ramię bez wywołania jakiegokolwiek reakcyi.

Kwestya chorób nerwowych w ogóle, a epilepsyi w szczególności, łączy się z kwestyą alkoholizmu. Przedewszystkiem znaczna część epileptyków (obliczenia wahają się między 25% a 42%) pochodzi od rodziców, oddanych alkoholizmowi, następnie epileptycy czują niezwykle silny pociąg do alkoholu, wreszcie alkohol działa na

epileptyka z siłą jeszcze większą, niż na człowieka normalnego, na Psyche osłabioną patologicznie przychodzi podniecenie alkoholiczne, zwichnięcie równowagi moralnej następuje zupełne.

Powie ktoś: czyż jest rzeczą słuszną uważać czyny dokonane przez ludzi tego rodzaju, ludzi, o których się wie, że stan ich psychopatyczny odgrywa poważną rolę przy wywołaniu złego zamiaru, za przestępstwa, za czyny karygodne, czy jest ludzkim jednostki tego rodzaju karać?

Oczywiście, że prawo nie pociąga ich do odpowiedzialności w przypadku zupełnej niepoczytalności, lecz istnieją stany poczytalności zmniejszonej, i te są najczęstsze; prawo i ten stan uwzględnia, a mianowicie jako okoliczność łagodzącą, nauka liczy się jeszcze więcej z naturą tego rodzaju chorych, gdyż z jednej strony, przyjmując zmniejszoną winę, z drugiej strony uwzględnia niebezpieczeństwo trwałe, grożące od chorych tego rodzaju. To nie tylko są ludzie pożałowania godni, to są także ludzie niebezpieczni; nie można przewidzieć, kiedy powróci atak, z atakiem pobudliwość, zmniejszona odporność moralna i t. d. Doświadczenie uczy, że właśnie z pomiędzy jednostek o poczytalności zmniejszonej pochodzi największa ilość recydywistów. Rzecz naturalna, żadna kara nie oddziała jako pobudka wstrzymująca na jednostkę, która miewa epoki zupełnego etycznego rozstroju.

Jeżeli istnieją stany duszy chorobliwe, zabijające odporność, to może są odwrotne warunki, wśród których pobudki dobre, instynkty szlachetne, szczególnie łatwo mają grę? Nasuwa się tu kwestya oświaty. Oświata, jako taka, nie pokrywa się, jak już sama nazwa wskazuje, z pojęciem wysokiego poziomu etycznego. Intellekt i etos, to dwa światy odrębne. O ile podniesienie poziomu umysłowego wpływa równocześnie na podniesienie poziomu etycznego, to właśnie kwestya otwarta. Statystyka przestępczości da nam w tym względzie nieco wyjaśnień.

Jest utartem twierdzenie, że źródła przestępstwa szukać należy między innymi w ciemnocie. Dajcie szerokim masom więcej oświaty, a nie będzie przestępstwa. Nasuwa się przeto pytanie, jak przedstawia się przestępczość tam, gdzie oświaty tej przeciętnej jest wiele. Bardzo dobrego materiału obserwacyjnego dostarcza nam w tym względzie Austria, ze swemi różnorodnymi pod względem kultury prowincjami. Mamy tu kontrasty silne do zaznaczenia. Z jednej strony kraje o starej i wysokiej kulturze, jak Austria

niższa z Wiedniem, promieniującym na całą okolicę, z drugiej strony Galicya wschodnia i Bukowina.

Cóż się okazuje? Liczba ogólna przestępstw, czyli natężenie przestępczości jest identyczne, zmienia się tylko w miarę postępu kultury rodzaj przestępczości, jej zabarwienie. W miarę postępu kultury, w miarę znikania liczby analfabetów, znikają przestępstwa o formie prostej, rzecz można grubej, zjawiają się czyny karygodne, wymagające pewnej pracy myślowej, skomplikowane, wyrafinowane.

Człowiek głupi nie ma wielkiego pola do rozwinięcia swych przestępnych skłonności: widzi obcą rzecz, zabiera ją, kradnie, natrafia na opór, to stara się w gwałtowny sposób opór ten przełamać, dopuszcza się rabunku, lub nawet morderstwa. Człowiek o wyższym wykształceniu potrafi użyć środków odpowiednich, by tę samą rzecz czy sumę pieniędzy wydobyć od właściciela na drodze niejako pokojowej, bez walki, sam właściciel mu ją odda. Służy do tego wprowadzenie podstępne w błąd, a więc oszustwo, szantaż. Po co się łakomić na drobiazgi, kiedy można zajechać do wspaniałego hotelu, olśnić hoteliera wspaniałem nazwiskiem, wyłudzić od dostawców kosztowności na wielkie sumy, a następnie, nie płacąc nikomu, ulotnić się, by w innem mieście uprawiać ten sam proceder.

Charakterystycznym jest, że te dwa przestępstwa, najczęściej w ogóle występujące: kradzież i oszustwo, stają do siebie w statystyce w stosunku odwrotnym: im więcej kradzieży, tem mniej oszustw i na odwrót. Postęp kultury wywołuje zanik kradzieży, ale tylko na to, by oszustwo mogło tem silniej wystąpić.

Stosunek wzajemny tych przestępstw to niejako miernik kultury danego kraju, niejako negatyw fotograficzny przeciętnego stopnia oświaty.

Gdzie oszustwo nie odgrywa w statystyce roli poważnej, gdzie natomiast na pierwszy plan wybija się kradzież, tam mamy do czynienia ze społeczeństwem o niskiej kulturze, ze społeczeństwem analfabetów. Probierz ten, zastosowany do Galicyi wschodniej, daje smutny rezultat, bo kraj ten jest krainą złodziei. Pocieszającym natomiast zjawiskiem jest stosunek kradzieży do oszustwa w statystyce ogólno-austryackiej. W latach siedmdziesiątych (1870—1879) mieliśmy 164, 798 osób skazanych za kradzież, w latach dziewięćdziesiątych (1890—1899) tylko 143, 331 osób. Oczywiście nie jest to dowodem ogólnej poprawy obyczajów, bo według klucza dopiero co przytoczonego otrzymujemy dla oszustwa znów wzrost: w latach

siedmdziesiątych skazano 22,096 osób za oszustwo, w latach dziewięćdziesiątych (1890—1899) 30,069.

Wynika stąd, że w ciągu ostatnich lat trzydziestu wieku XIX wzrosła przeciętna kultura w Austrii.

Ten sam klucz pozwoli nam z góry określić narodowość i pochodzenie więźniów, pomieszczonych w zakładach karnych, przeznaczonych dla przestępców najcięższych. Jeżeli czytamy, że w austriackich zakładach karnych Stein, Göllersdorf, Garsten, Suben porusza się procent zasądzonych za kradzież między 50 a 60, a procent zasądzonych za oszustwo między 6 a 13, z drugiej zaś strony czytamy, że w zakładach karnych Wiśnicz, Lwów, Stanisławów, procent zasądzonych za kradzież wynosi 80—85, za oszustwo 1—1.5, to łatwo się domyśleć, że zakłady pierwsze znajdują się na zachodzie, drugie na wschodzie Austrii.

Weźmy inne państwo — cesarstwo niemieckie: największego kontyngentu oszustwa dostarcza (w stosunku do przeciętnej dla całego państwa) Berlin, miasta portowe i państewka południowo-niemieckie. Rzecz prosta: w stolicy i w miastach portowych pulsuje najsilniej życie ekonomiczne, i co za tem idzie, najlepsze są warunki dla rozszerzania przeciętnej oświaty, państewka zaś południowo-niemieckie przytacza statystyka od dawna jako kraje o wyjątkowo małej ilości analfabetów.

Oświata przeto nie ma znaczenia dla podniesienia etycznego, z oświatą jest tak, jak z podniesieniem dobrobytu: dzieje się lepiej, to znikają jedne przestępstwa, zjawiają się w ich miejsce inne.

Czyż więc praca na polu oświaty nie ma zupełnie żadnego znaczenia dla walki z przestępstwem?

Owszem, lecz zależy to od sposobu podawania owej oświaty, rodzaju i wreszcie stopnia oświaty.

Sposób podawania: oto niesłychanie doniosłą jest kwestya, czy oświatę podaje się w szkole, czy bez szkoły. Oświata jest sama etycznie bez znaczenia; znaczenie etyczne — ma szkoła. Szkoła nie tem, że podaje pewną ilość wiadomości, lecz tem, że obok wiadomości podaje pewne reguły postępowania społecznego: przyzwyczajają do rygoru, posłuszeństwa, poszanowania władzy, podaje pewne zasady etyczne, wreszcie podaje zasady religijne. Już wyżej zaznaczyłem znaczenie pobudek religijnych: są one w walce z przestępstwem jednym z najsilniejszych środków obrony. Dodam, że dyrektorowie więzień podają jako charakterystyczne zjawisko u więźniów zupełny

brak religijności, brak elementarnych wiadomości religijnych, wielu nie umie dać odpowiedzi na pytanie, dlaczego uczęszcza do kaplicy więziennej.

Zajmującą była dyskusya, tocząca się dnia 20 kwietnia 1904 w łonie największego stowarzyszenia dla spraw przestępności we Francyi — Societé générale des prisons. Jest to stowarzyszenie, mające charakter półoficyalny. Dyskusya toczyła się na temat przyczyn przestępności u dzieci. Referent Jules Jolly domagał się pogłębienia czynnika religijnego i wychowawczego w szkole.

W dyskusyi zwyciężyła myśl konieczności wychowania moralnego na tle religijnem (la morale religieuse) — a dzieje się to we Francyi, znanej z walki z Kościołem, w epoce rozwiązywania kongregacyj i usuwania krucyfiksów ze sal sądowych. Mógłby ktoś zarzucić pewne jednostronne przecenianie czynnika religijnego w wychowaniu, cytując przykłady wielkich uczonych o poglądzie materialistycznym na świat, którzy nie popełniają przestępstw, co więcej, tchną wielkim poziomem etycznym i altruizmem. Niewątpliwie — lecz to właśnie kwestya trzecia: stopnia oświaty. Wielka kultura umysłowa ma to do siebie, że ściera z jednostki ludzkiej brutalność, po prostu przez wytworzenie pobudek estetycznych i przez wytworzenie przeciwwagi umysłowej dla popędów zmysłowych. Zapomnieć jednak nie należy, że w rzeczach społecznych nie można posługiwać się przykładami wyjątkowymi, lecz przeciętną, którą otrzymujemy metodą wielkiej liczby. Doświadczenie wykazuje, że ci sami wielcy uczeni, którzy znaleźli wewnętrzną harmonię na podstawie ściśle przyrodniczej i materialistycznej, w razie zastosowania gotowych rezultatów swych rozmyślań do wychowania swych dzieci — a więc umysłów pierwotnych — otrzymują jak najgorsze wyniki.

Przeгляд przyczyn przestępności zamknę krótką syntezą: nie należy ich szukać w nędzy, ani w braku elementarnej oświaty, lecz w niskich popędach natury ludzkiej, które przy lepszych warunkach ekonomicznych i wyższym stopniu wykształcenia znajdują sobie upust w innej, bardziej wyrafinowanej formie. Społeczeństwo, chcąc starać się o zmniejszenie ilości przestępstw, musi starać się o podniesienie etyczne jednostki ludzkiej — musi ją wychować (nie tylko uczyć). Znakomitym czynnikiem w tym kierunku jest, obok rodziny, dobrze zorganizowana szkoła, która nietylko dostarcza pewnej sumy wiadomości, lecz przygotowuje jednostkę do życia społecznego, wkładając do jej duszy odpowiednią ilość pobudek, odwodzących od czynów zbrodniczych.
